Nr. 36. Warszawa, 7 września 1930. ROK IV.
Nal. pocz. opł. rycz. Cena 1 egz. 20 gr.



Adres Redakcji i Administracji
Warszawa
ul. Lipowa Nr. 4a m. 4. Telefon 166-01.
Konto czekowe P. K. O. 17.610.

Redaktor przyjmuje od godz. 12—13. Rękopisów się nie zwraca.

PRENUMERATA W POLSCE:
Półrocznie — 4 złote, rocznie — 8 złotych
ZAGRANICĄ ROCZNIE:
W Ameryce—2 dolary, w Francji—40 franków
w Danji—10 koron, w Niemczech—6 marek

Polska na czele państw rolniczych Europy środkowo-wschodniej

Obrady międzynarodowej konferencji rolniczej rozpoczęły się o godz. 10 i pół rano w wielkiej sali recepcyjnej ministerstwa rolnictwa, udekorowanej flagami państw biorących udział w konferencji. Oprócz delegatów poszczególnych państw i rzeczoznawców zaproszeni zostali na otwarcie przedstawiciele władz państwowych miejskich. Zagaił konferencję minister spraw zagranicznych Zaleski, po francusku, który oświadczył na wstępie, że konferencja warszawska inicjatywę swoją zawdzięcza konferencji w Genewie, jesienią r. ub., kiedy to samorzutnie zebrały się na narady te państwa, które posiadają wspólne zagadnienia rolnicze i gospodarcze. Polska przez swą inicjatywę zorganizowania tej konferencji wchodzi na drogę wytyczoną przez Ligę Narodów oraz min. Brianda, który rzucił myśl federacji europejskiej.

Min. Zaleski zaproponował wybór przewodniczącego konferencji, na którego wybrany został jednogłośnie minister rolnictwa Janta-Połczyński, który wygłosił dłuższe przemówienie programowe.

Przemówienie ministra Janta-Połczyńskiego

Przedewszystkiem pragnę podziękować Panom za zaufanie, którem Panowie raczyli mnie obdarzyć, powierzając mi zaszczytną funkcję przewodniczącego naszej konferencji. Rozumiem, że Panowie, czyniąc swój wybór, chcieli poniekąd podkreślić, że wierzą w słuszność idei, której Rząd Polski chciał dać wyraz, zapraszając poważną grupę państw o zbliżonym do siebie charakterze gospodarczym na Międzynarodową Konferencję Rolniczą do Warszawy.

Jeśli przedstawiciele tych państw zasiedli przy wspólnym stole obrad, aby zastanowić się nad możliwością podjęcia wspólnej akcji, zmierzającej do polepszenia bytu szerokich mas rolniczych, to stało się to niewątpliwie dlatego, że poziom życia tych mas nie zależy już dziś tylko od wysokości i jakości produkcji, lecz w pierwszym rzędzie od problemu zbytu. Jeśli wzmożenie produkcji stanowiło zadanie, dające się poniekąd rozwiązać w ramach jednego państwa, to zadanie zbytu jest zagadnieniem par excellence międzynarodowem. Wszystkie obecne tu państwa mogą wykazać się znacznym dorobkiem w każdej niemal dziedzinie wytwórczości rolniczej, ale patrząc z dumą na osiągnięte na tem polu rezultaty, stwierdzić jednak musimy, że nie będą one źródłem dobrobytu dla rolnictwa, jeśli nie rozwiążemy równocześnie problematu zbytu.

Tegoroczne wyjątkowo silne przesilenie rolnicze przyspieszyło niewątpliwie ewolucję wypadków, która od kilku lat już zmierzała do zbliżenia państw rolniczych.

Choć konieczność tej współpracy jest w tych warunkach naturalną i oczywista, wciąż jeszcze podnoszą się głosy, dopatrujące się w obradach naszych czegoś innego, jak wysiłku, zmierzającego do podjęcia w ramach zasad Ligi Narodów ścisłej współpracy na polu gospodarczem. Jako przewodniczącemu tej Konferencji niech mi wolno będzie zatem głośno stwierdzić, że obecne położenie rolników państw tu reprezentowanych przedstawia dosyć niebezpieczeństw i daje dostatecznie wiele powodów do łączenia się, aby cele wyłącznie gospodarcze i społeczne wypełnić mogły temat naszych prac i naszych obrad.

Żyjemy w czasach daleko idącego przekształcenia warunków produkcji i warunków wymiany i myślę, że nie ubliżę nikomu z tu obecnych, jeśli stwierdzę objektywnie, że powojenna Europa pozostała w rozwoju tych metod w tyle za krajami zamorskiemi, że rolnictwo pozostało wtyle za przemysłem i że metody wymiany produktów rolnych przedstawiają się szczególnie niekorzystnie w tej połaci Europy, którą my tu reprezentujemy. Jest to fakt, który stanowić musi punkt wyjścia dla dalszej pracy nas wszystkich.

Jeden z głośnych współczesnych socjologów stwierdził niedawno w dziele, poświęconem strukturze społeczno-gospodarczej obecnej Europy, że „gdyby ludność nie liczyć, lecz ważyć" według faktycznej wydajności pracy, to okazałoby się, że wartość jednego amerykanina jest większa od wartości kilku europejczyków. Tkwi w tem niewątpliwie duża przesada, wywołana zbyt jednostronnym i materjalistycznym poglądem na życie, lecz niemniej musimy posiadać świadomość, że rozmach gospodarczy państw europejskich, a zwłaszcza państw tej połaci Europy, którą zamieszkujemy,

nie odpowiada potrzebom XX wieku. W świadomości tych stosunków Europa szuka nowych form współżycia gospodarczego i coraz bardziej rozumie, że form tych nie znajdzie w ramach poszczególnych państw.

Wszyscy patrzymy z zaufaniem i sympatją na pracę Ligi Narodów, zmierzającą do rozwiązania ciężkiego nad nami zadania znalezienia nowych form współżycia gospodarczego między narodami, lecz wiemy, że prace te, obejmujące przeszło 50 państw, z konieczności nie prędko dadzą pozytywne rezultaty. Obrady nasze ułatwią Lidze, w zrozumieniu ich inicjatorów, dojście do celu, który sobie wytknęła, gdyż łatwiej jest budować wielki gmach z dużych niż z drobnych kamieni.

Wspólnie reprezentujemy 95 miljonów ludności — 95 miljonów konsumentów i głosu naszego nikt nie będzie mógł zbagatelizować. Życzeniem inicjatorów Konferencji było, aby pierwszy kontakt większej grupy państw, nawiązany tutaj, nabrał cech stałości i uchwycony był w pewne konkretne formy.

Czy jest to „blok agrarny“, skierowany, jak niektórzy twierdzą, przeciwko państwom przemysłowym? Nic błędniejszego. Państwa agrarne muszą utrzymywać najżywsze stosunki z państwami przemysłowemi, jedne stanowić muszą dla drugich tereny zbytu i bez siebie obyć się nie mogą. Nie chcemy być w stosunku do państw o charakterze przeważnie przemysłowym przeciwnikiem, lecz zorganizowanym kontrahentem i chcemy, by wzajemne nasze stosunki normowane były według zasad, dla obydwu stron korzystnych.

Program, przez nas wysunięty, nie zawiera żadnych ukrytych ataków i żadnych niedopowiedzeń. Nie zawiera on żadnych myśli wywrotowych w dziedzinie gospodarczej, lecz jasny program współpracy grupy państw, walczących ze wspólnemi trudnościami i zdecydowanych na podjęcie wspólnej z niemi walki.

Po krótkich odpowiedziach powitalnych przedstawicieli poszczególnych państw rozpoczęły się właściwe obrady konferencji, któreześrodkowują się w kilku sekcjach.

Po 3-dniowych obradach wszystkie obradujące państwa doszły do zupełnego porozumienia w najważniejszych sprawach takich jak eksportu produktów rolnych, przepisów weterynaryjnych, wspólnej obrony przed zalewem produktów amerykańskich oraz wspólnych wystąpień na terenie Ligi Nar. i t. d. Wrażenie uczestników konferencji było jak najlepsze i wszyscy biorący w niej udział wyrażali w gorących słowach swe uznanie i podziękowanie ministrowi rolnictwa za zwołanie konferencji. Delegat Rumunji minister Madgearu powiedział: „Miljony rolników patrzyły na konferencję warszawską z nadzieją poprawy swojego bytu. Nadziei tych nie możemy zawieść. Prace rozpoczęte będziemy w dalszym ciągu kontynuować“.

Z przemówienia p. min. Madgearu, odniosło się wrażenie, iż dokonał się w Warszawie fakt znaczenia międzynarodowego, którego skutki mogą w niedalekiej przyszłości wytworzyć przewrót w dotychczasowych metodach światowej polityki gospodarczo-handlowej. Blok państw agrarnych z przeszło 100-miljonową ludnością, nie może być zlekceważony przez państwa przemysłowe, chociażby z tego względu, iż zwiększanie zdolności nabywczej ¼ ludności, zamieszkującej Europę, będzie stale wywierało poważny wpływ na wewnętrzny rynek europejski, tak przemysłowy, jak i handlowy.

Minister rolnictwa o wyniku konferencji

Konferencja dobiega końca. Miło mi skonstatować, że pomimo pozornych rozbieżności, doszliśmy do uchwał pozytywnych i jednomyślnych. Możemy być pewni, że uchwały państw o 100-miljonowej niemal ludności usłyszane będą tam, gdzie należy. Uchwały te zdradzają nietylko daleko idącą zbieżność poglądów i interesów, lecz stanowią równocześnie zwarty i przemyślany program działania. Posiadanie programu stanowi zawsze połowę wygranej. Miękość i chwiejność w wykonaniu jest przeważnie wynikiem niejasnej koncepcji.

Siłę i powagę posiada program prac państw tu reprezentowanych. Wysiłki nasze, zmierzające do ochrony rolnictwa, mają dziś większe szanse realizacji, niż wczoraj, odkąd postanowiliśmy, że wspólnie bronić będziemy wspólnych interesów. Przy obronie tej już dziś mogę tu zapowiedzieć, że zawsze szukać będziemy porozumienia z innymi. Jako kupiec we współczesnem tego słowa znaczeniu nie będziemy dążyć do tego, aby innym gwałt zadawać, ale naodwrót, nie dopuścimy do zadawania gwałtu interesom, które dla nas mają żywotne znaczenie.

Wśród uchwał naszych jest jedna, która zmierza do zorganizowania eksportu rolnego. Dzisiejsze nasze decyzje w tej sprawie z natury rzeczy stanowić mogą dopiero pierwszy krok na trudnej drodze, zmierzającej do gruntownej reorganizacji zbytu rolniczego.

Uchwały nasze zawierają jednak program dalszej współpracy, a powołany do życia Comité d'Etudes przeobrazi się — miejmy nadzieję bardzo wnet — w agenturę, która będzie zawalona pracą, gdyż organizacja nasza musi rozwijać się w tempie może nie rekordowem, ale w każdym razie dostosowanym do potrzeb chwili obecnej, jeżeli chcemy dotrzymać kroku nowoczesnemu rozwojowi życia gospodarczego.

Próbowano ubiec i rozbić nasze porozumienie, imputując, że zaproszenie Polskiego Rządu ukrywa zamiar wzięcia przez Polskę hegemonji bądźto gospodarczej, bądź to politycznej. Panowie tego wrażenia zapewne nie odnieśli. Hegemonja jakakolwiek jest dla powojennej mentalności czemś tak nieznośnem, że już nietylko przejawianie się zamiaru, ale podejrzenie o nią najlepszym koncepcjom odebrać może możność rozwoju.

W chwili, gdy konferencja warszawska dobiega do końca, stwierdzić mogę, że „Agrarna Kooperacja Bałtycko-Bałkańska“ weszła w życie. Posiada ona wszelkie widoki trwania i zdrowego rozrostu. Gdybyśmy nie byli dziś zrozumieli potrzeby takiej kooperacji, to jutro byłoby nas życie do niej przymusiło, albowiem stanowi ona konieczność gospodarczą, a procesy gospodarcze odbywają się z tą samą nieubłaganą konsekwencją, co procesy przyrody.

Chciałbym skorzystać ze sposobności i z moich uprawnień jako prezesa tego Wysokiego Zebrania, by zwrócić się z tego miejsca do Braci rolniczej od Bałtyku aż poza Bałkany. Niechaj podniosą na chwilę swe znojne czoła od pługów, któremi przygotowują nowe posiewy i odetchną szerzej świadomością, że opieka nad sprawą rolniczą jest w naszych krajach podstawowem zadaniem rządów; niechaj wszakże zarazem wysłuchają przestrogi, że ani rządy, ani nikt inny nie może zbawić rolnictwa bez jego przyczynienia się, bez jego współpracy. Nie wystarcza już dziś chociażby najlepiej uprawiać swój zagon. Równie ważne jak produkcja tego zagonu jest problemat zbytu owocu tej pracy, który wymaga skupienia się jednostek w silne organizacje. Bez tego najlepsze zamiary rządów będą mało skuteczne. Tylko drogą organizacji z masy martwej i bezwartościowej robi się ożywiona duszą zbiorową siła, która jedna tylko może sprostać wymaganiom współczesnej walki o byt.

Pozbywam się teraz moich atrybucyj przewodniczącego tego Wysokiego Zgromadzenia, aby móc w imieniu Rządu Polskiego wyrazić jego wdzięczność wszystkim rządom, które przyjęły jego zaproszenie oraz podziękować za poważną, owocną i lojalną pracę przedstawicieli tych Rządów, — pracę, której zawdzięczamy udanie się tego dzieła.

Możemy winszować sobie wszyscy razem, że pracowaliśmy nad dziełem wielkiem i żywotnem, które przeciwstawi swoją moc zarówno defetyzmowi ekonomicznemu, który podkopuje pewne środowiska Europy, jak i naciskowi innych grup, który zamiast uspokoić spory, wnosi zarodek nowych walk.

Dziękuję także serdecznie Sekretarjatowi Ligi Narodów za wydelegowanie obserwatorów tak wybitnych, jak pp. Stoppani i Baumont. Również delegaci obserwatorzy Finlandji, p. Minister Mattson i p. Charpentier przyczynili się bardzo do prestiżu Konferencji.

Kraj powie co myśli w nowych wyborach.

Rozwiązanie Sejmu i Senatu

Wybory 16 listopada i 23 listopada

Było wiadomem powszechnie, że objęcie steru rządów przez Marszałka Piłsudskiego oznacza wejście w nowy całkiem i ważny okres życia politycznego. Zaraz po objęciu premierostwa Marszałek Piłsudski złożył bardzo doniosłe oświadczenie w którem powiedział, że za najważniejszą naszą troskę uważa zmianę konstytucji t. zn. tych zasadniczych praw którym życie naszego państwa podlega. Marszałek Piłsudski wytknął przytem największe błędy w naszej konstytucji którą ustalalj ludzie niefachowi, partyjnicy pragnący zapewnić sobie tylko w ten sposkb interes swego stronnictwa albo zaślepieni tem wszystkiem co obce i dlatego małpujący w układaniu konstytucji Francję i Anglję. Pozatem Marszałek Piłsudski jeszcze raz w słowach ostrych ciętych osmagał jakby batem różnych posłów zakochanych po uszy w swoich mandatach i myślących o własnej kieszeni. Oczywiście przemówienie Marszałka w klubach poselskich wywołało ogromne rozdrażnienie i narobiło dużo żółci. Nie upłynął tydzień od tego czasu a już w ubiegłą sobotę rano nagle w największej tajemnicy zostało ogłoszone orędzie Prezydenta Rzplitej o rozwiązaniu Sejmu i Senatu i zakomunikowane Marszałkowi Sejmu. Orędzie to brzmi:

Po dojrzałym namyśle stwierdzam, iż najważniejszą rzeczą do pracy wszystkich obywateli Polski jest naprawa zasadniczych praw rządzących Rzeczpospolitą, gdyż stanowią one podstawę dla wszystkich praw istniejących w Państwie. Naprawa jest konieczną, gdyż niestety dotąd uniknąć nie można chaosu prawnego istniejącego w Rzeczypospolitej.

Gdy przekonałem się, że naprawy tej pomimo moich usiłowań dokonać nie potrafię za pomocą istniejącego obecnie Sejmu Rzeczypospolitej, zdecydowaiem rozwiązać istniejący Sejm i Senat.

Wobec tego na podstawie art. 26 ust. 2 i 3 Konstytucji rozwiązuję na wniusek Rady Ministrów Sejm i Senat z dniem 30 sierpnia 1930, oznaczając termin wyborów do Sejmu na dzień 16 listopada 1930 r., zaś termin wyborów do Senatu na dzień 23 listopada 1930 r.

Warszawa, dn. 29 sierpnia 1930 r.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) I. MOŚCICKI.

Prezes Rady Ministrów
(—) J. PIŁSUDSKI.

Stajemy więc wobec ważnych wypadków politycznych. W polityce zabierze głos obecnie całe społeczeństwo. Ono wypowie się czyich chce w dalszym ciągu rządów? Czy chce rządów silnych i trwałych mogących wyprowadzić kraj z ciężkiej sytuacji gospodarczej i międzynarodowej? Czy też chce ażeby rządy u nas ciągle się zmieniały i aby obalały je to jedna lub druga patrja? Czy chce ażeby górę wzięły w Polsce partje, czy też ludzie uczciwi i ojczyźnie oddani? Czy chce pójść za temi co chcą nasz ustrój wadliwy naprawić czy też za temi co chcą dalej tkwić w błędach?

Wielka więc zbliża się chwila do której każden z nas powinien się przygotować. Przed jednym tylko musimy już dzisiaj przestrzedz. Będzie dużo obietnic szczególnie ziemi. Nie dajcie się na to łapać i pamiętajcie o przysłowiowym wróblu.

Rząd położył koniec hajdamackim wybrykom

Wielkie aresztowania wśród Ukraińców na terenie Małopolski wschodniej. — Przystąpiono do likwidacji U. O. W.

W ostatnich czasach wschodnia i południowa części Małopolski były widownią coraz częstszych aktów sabotażowych, skierowanych przeciw Państwu Polskiemu i zmierzających do wywołania paniki wśród społeczeństwa. Niemal codziennie kroniki notowały akty podpaleń, zamachy na pociągi, zrywanie połączeń telefonicznych i t. p. Wszystkie poszlaki wskazywały, że sprawcami napadów i zamachów są członkowie tajnej wywrotowej organizacji ukraińskiej.

Władze bezpieczeństwa przeprowadziły aresztowania wśród sprawców tych aktów sabotażowych, uruchamiając jednocześnie cały aparat śledczy, celem wykrycia źródła w którem zogniskowało się kierownictwo zbrodniczej kampanji. Akcja władz bezpieczeństwa została szczegółowo opracowana i zrealizowana według zgóry ułożonego planu.

Sprężyście i szybko przeprowadzone dochodzenia zostały uwieńczone całkowitym suksecem bowiem władze zaraz pierwszego dnia likwidacji Ukraińskiej Organizacji Wojskowej trafiły na główny węzeł, od którego rozchodziły się wszystkie nici organizacji zamachowej w Małopolsce Wschodniej.

W ub. piątek przybył do Lwowa podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, p. Pieracki w towarzystwie naczelnika wydziału narodowościowego tego Ministerstwa, p. Suchenka-Sucheckiego. Na podstawie zarządzeń władz centralnych, władze bezpieczeństwa w ub. piątek przystąpiły, dzięki posiadanym już materjałom dowodowym, do likwidacji ośrodków kierowniczych ruchu sabotażowego. We wszystkich miastach i miasteczkach na terenie trzech województw Małopolski Wschodniej: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, akcja władz rozpoczęła się jednocześnie.

W nocy z piątku na sobotę przeprowadzono kilkadziesiąt rewizyj w mieszkaniach działaczy ukraińskich, których kontakt z U .O. W. nie ulegał wątpliwości. Rewizje dały obfity materjał obciążający: znaleziono olbrzymią ilość kompromitujących dokumentów i korespondencji, zapasy broni i amunicji oraz materjały, przy pomocy których podpalano w ostatnich tygodniach folwarki w Małopolsce Wschodniej.

W wyniku rewizji aresztowano we Lwowie w ciągu nocy 20 przywódców U. O. W., którzy stanowili sztab akcji wywrotowej.

Nazwiska aresztowanych, ze względu na odbywające się w dalszym ciągu aresztowania, trzymane są w tajemnicy.

Równocześnie donoszą z prowincji, że rewizje i aresztowania zostały dokonane w Tarnopolu, Stanisławowie, Stryju, Kałuszu, Kołomyi i wielu innych miastach Małopolski Wschodniej.

W czasie rewizji, w mieszkaniu jednego z byłych posłów ukraińskich, spostrzeżono, że przed domem krąży kilku młodych chłopców, którzy na widok policji umknęli. Funkcjonarjusze policji, idąc za jednym z nich, trafili w lesie podmiejskim na kryjówkę, w której znaleziono 34 klgm. materjału wybuchowego. Natychmiast sprowadzono na miejsce specjalistów-pirotechników, którzy po pobieżnem zbadaniu tego materjału orzekli, iż jest on pochodzenia zagranicznego, oraz, że tego rodzaju materjał wybuchowy nie jest w Polsce używany. Przyczem posiada on wielką siłę wybuchową. Kryjówka została zabezpieczona.

Listy od Przyjaciół

NASZE UCIECHY I TROSKI,

(Z życia strażackiego na wsi).

„Jesteśwa strażaki zabite"...

Choć różni różnie o nas gandzą, ja wiem jedno — „jesteśwa strażaki zabite."

Przychylni rozgłosili, że już przed wybuchem pożaru zwykliśmy gotować się w drogę. Niechęteni zato mówią o nas: „ofermy i dłubki". Gdzie prawda? — „Niewiada". Ogó łwypośrodkował i stąd zdarza się słyszeć: „patrzejta, będzie ogień, — dłubki szykują narzędzia."

Ja wiem jedno — „jesteśwa strażaki zabite."

Rozumie się, jest i u nas poniektóry, co mu się wiecznie mylą łączniki i w linji wężowej „paskudzi", ale tych mało. Więcej zato jest w gorącej wodzie kąpanych, z którymi też kłopot nielada. Najgorzejż że jak larum zagrają, to taki pędziwiatr zaraz wszystko ciska (położyć nie ma czasu), nigdy zaś niewiadomo co kto kiedy trzyma. Jeżeli więc naprzykład trzyma dziewuchę, (mowa ciągle o postrzeleńcach) to pół biedy, ale wyobraźmy sobie, że otoo jego własna „kobita" nalała mu na podwieczorek „cewkę" kwaśnego mleka na glinianą miskę, on zaś wybrał się z oną miską przed dom, jako że w chałupie muchy. Jeszcze nie przestąpił proga, aż tu grają — buh — skorupy — babie powstanie... — dalej nie wiemy, bo odjazd, ale w każdym razie niedobrze.

Z babami zaś trzeba w zgodzie, to darmo.

Zdarza się naprzykład, jesteś daleko w polu, aż tu alarm. W zgodzieś z babą? Walisz prosto na strażnicę, o dom nie zawadzisz, a tam już „kobita" czeka z pasem i toporem, i kapotę gotową trzyma, i „ceberek" na głowę. Niema co z babami trzeba w zgodzie, to wam już mówię otwarcie, a pozatem wiem jedno: — „jesteśwa strażaki zabite".

Co zaś do tych wyjazdów, różnie to tam bywa. Bywa i tak i inaczej, i jeszcze całkiem rozmaicie. Zaś więc na przekonanie, czasami bywa i tak:

Wrócił se człek z kościoła, obeszedł gadzinę i siedzi na ganku w czerwcowe piękne popołudnie, i kontent. Kontent, żeż ma odpoczynek, i cień, i spokój. Poziera se po ogrodzie, poziera ku słonku i ku obłokom, że nieraz cudaczne takie wędrują gdzieśk po niebieskich szlakach. Pięknie jest i strasznie wesoł yjest świat. Wróble wywrzskują, wyskakują, wytańcowują, a puszy się to tatałajstwo, a minuje. Jaskółki kręcą się, śmigają w górę, na dół, w prawo, w lewo, na wszystkie strony. Kos znowu jucha takiego robala ogromnego gdzieś ucapił i taszczy do gniazda w żółtym dziobie — widać ma już młode. Na grządkach śmieją się do słońca rozpromienione irysy — żółtą, subtelną brewką na fijołkowym, niezmiernie fijołkowym licu, kokietują czerwone peonje. Tu znowu czmiel piękny huczy, buczy, z impetem pada w ramiona nasturcji, wspiera się włochat ąnóżką na rubinowym płatku, wtula się namiętnie w rozchylone płatki, ulata ku innym kielichom, a są różne — ogniste, pomarańczowe, żółte, jak topaz i jak burak.

Dalej, tu i owdzie pomiędzy drzewami otwierają się okna ku polom, przez które widać rozkołysane z lekka zboże.

Lecz coś zaczyna dopiekać. Spokój czyni się w powietrzu, nieporuszane stoją zboża. Aż z nagła zachmurzyło się niebo, zagrzmiało, tam i sam przebiegła błyskawica. Przywodzi mi to na myśl różne motywy z doświadczenia i myślę sobie — ogień pewny „jak w banku".

Tymczasem na kamienne schody ganku spada wielka, pękata kropla wody, za nią gdzieniegdzie z rzadka spadają inne, razem zaś z temi kroplami zjawia się mój zastępca w rozpiętym mundurze: „panie naczelniku gotowe" — powiada. — „Głupiś" — mówię mu na to (między szczerymi druhami to uchodzi) i siedzę. Ale on się bestja oburza i rezonuje. — Głupiś — powtarzam mu — zbieram się jednak i idę do swojego pokoju, on idzie za mną. Ściągam z wieszaka swój mundur, ale rzucam go niedbale na stołek i patrzę w okno. Na dworze rypie deszcz, jak z cebra, już na ścieżkach rosną strumienie, spływają po zboczach, rwą brzegi gazonów i wypłukują biały piasek. Deszcz taki nagle ustaje, jak nagle zaczął, jeno oddalające się grzmoty huczą jeszcze niekiedy, a srebrne gzygzaki śmigają po chmurach. Wówczas odzywa się „bekadło".

Zgarniam „statki" ze ściany. — Biegniemy.

Daleko przez ciemny ugór pędzi biały koń — to nasza „przednia szpica". Przed nią na horyzoncie kłębi się w niebo dym.

MICHAŁ JĘDRZEJA 42

NA KAMIENNEJ FALI

(Powieść współczesna)

— Ach, ty brzdącu kochany! Czekaj, tatuś zaraz przyjedzie, to opowiem mu, jaki to syn niegrzeczny.

Siadła na ławeczce i poczęła myśleć, ile to jeszcze jest do roboty. Z ogrodem czekać już nie można, drób trzeba sadzić, matkę odwiedzić, bo niedomaga...

Ale teraz chwilę odpocznie, a może i Stasiek nadjedzie. Pojechał już przecież od rana.

Jakby w odpowiedzi na myśli młodej kobiety na drodze zaturkotał wózek i po chwili wjechał na podwórze. Wyskoczył z niego Krzesiwa opalony, rozrośnięty, z twarzą pełną uśmiechu i pogody.

— Tak długo byłeś — powitała go Janka.

— Co też mówisz, kobieto, śpieszyłem, żem tylko pozałatwiał w mieście interesy i hajda do domu.

Ujął ją w pół i mocno przytulił do siebie.

— Śpi — szepnął, patrząc na chłopaka.

— Śpi.

— No Januś, kontrakt podpisałem i dział kupiłem. Teraz już nam będzie dobrze!

— Mnie z tobą zawsze dobrze.

— Dobrze kochana?

— Ty Staśku wiesz. Mam was, mam spokój i tę ziemię co roku nową, piękną i młodą.

Krzesiwa nic nie odpowiedział; przycisnął żonę mocnym ruchem ku sobie i schylił usta do jej jasnej, ślicznej głowy.

A słońce obejmowało ziemię całą w posiadanie i wiosna szła w złotej i zielonej kurzawie — cicha, jasna i błękitna...

. . . .

Tam daleko od nich szumiała swoim rwącym potokiem zimna, kamienna fala. Piętrzyła się i rwała naprzód po nowe i po nowe ofiary...

KONIEC.

Warszawa, w czerwcu 1930 r.

EWANGELJA ŚW.

na niedzielę 13 po Zielonych Świątkach u św. Łukasza w roz. XVII. w. 11 — 19.

Onego czasu gdy szedł do Jerusalem, szedł środkiem Samarji i Galilei. A gdy wchodził do niektórego miasteczka, zabieżało Mu dziesięciu mężów trędowatych: którzy stanęli zdaleka. I podnieśli głos, mówiąc: Jezusie, Nauczycielu zmiłuj się nad nami.

Których go ujrzał, rzekł: Idźcie, okażcie się kapłanom. I stało się, gdy szli, byli oczyszczeni.

I padł na oblicze u nóg Jego, dziękując: a ten był Samarytanin.

A Jezus odpowiedziawszy, rzekł: Zali nie dziesięciu jest oczyszczonych a dziewięciu kędy są?

Nie jest znaleziony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec? I rzekł mu: Wstań, idź: bo wiara Twoja ciebie uzdrowiła.

KALENDARZYK

7 wrzesień **Niedziela,** Anastaz., Reginy.
8 września poniedziałek, Narodz. N. M. P.
9 września wtorek, Gorgonjusza, Sergij.
10 września środa, Mikołaja z Tol.
11 września czwartek, Piotra, Jacka.
12 września piątek, Walerjana, Gwid.
13 września sobota, Filipa, Aleks.

Władek już wyjeżdża. Dopędzamy go w bramie, wskakujemy — jest nas sześciu — kropimy z kopyta — reszta dorzuca postronków do drugiego woza.

Konie rwą. Błoto wypryskuje z pod kopyt, chlasta nas po twarzach, pryska na ubrania i narzędzia, koła zalewają nas błotem od dołu.

Jedziemy tak chwil kilka, gdy oto od lewej strony za drzewami rozlega się trąbka — to nasza sąsiadka wyjeżdża. Tu już zniecierpliwienie ogarnia nasz wóz. Władek zaś wpada w szał. Staje na wozie, podnosi prawą rękę w górę i puszcza w ruch obrotowy koniec lejcy (bata niema z zasady). Na to hasło Sokół zerknąwszy okiem przechodzi w galop, na nim rzuca się Biała, Maniek uderza w trąbkę, a wóz? o reta! wóz niesłychane wyczynia manewry, skacze przez wyboje, zarzuca na zakrętach. — Władek do djabła — wołam — roztrzęsiesz nas. Ale co z tego? On powozi, a nie naczelnik. On nawie naszej przewodzi. Jakże, tamte „trepy" miałyby być pierwsze... On zbyt godnym jest sternikiem, aby mógł nie być odpowiedzialnym za honor ogółu.

Ta chwila właśnie jest jedną z najpiękniejszych w naszem życiu.

Nad nami błyskawice w czarnych chmurach, przed rami hen skłębione dymy, a Sokół goni w skok, w skok przy nim rwie Biała, a Władek z podniesioną ręką przewodzi. Za nami też widać pędzące konie, nad końmi bieleją hełmy.

Casami więc bywa tak, czasami bywa inaczej, a czasem i całkiem rozmaicie — gadałbym gdyby był kto ciekaw. Ale co komu z gadania?

Ja wiem jedno — „jesteśwa strażaki zabite".

Tadeusz Korczak,

Zarybnienie stawów

Dobry rolnik jakże często musi sobie zadawać pytanie: „czy już wszystko, co do mnie należy, zrobiłem, czy nic nie zaniedbałem, a może jest coś w mojem gospodarstwie, co powinienem uruchomić i co mi dochód duży da, a co obecnie leży przykryte zasłoną mojej nieświadomości?"

I ten gospodarz, co czyni ów rachunek sumienia gospodarskiego może dostrzec popełnione błędy, zaniedbania, niedociągnięcia.

Ale depomóżmy rolnikowi w jego dobrej chęci wyszukania tych zaniedbań. Rozejrzmy się po wsi polskiej.

W kraju naszym, tak różnorodnym i z natury bogatym, jest dużo wsi, w których znajdują się stawiki już to należące do gromady, już to będące własnością poszczególnych gospodarzy.

Jest też dużo miejscowości, gdzie znajdują się podmokłe łąki, pastwiska, poprzez które przepływa strumień lub rzeczka.

Nad takiemi miejscowościami zatrzymamy się, rozważając, jaką korzyść właścicielom przynoszą i czy mogą dać więcej dochodu, a jeżeli tak, to co trzeba uczynić, aby istotnie więcej dochodu przynosiły.

W większości wypadków te stawki, czy owe nieużyteczne podmokłe pastwiska, stanowią drobną część całej powierzchni wioskowej, ale gdy się przemierzy myślą całą Polskę, która jest ogromnym krajem, to się naliczy tych stawków-drobnostek obszar niemały. Pamiętajmy bowiem o przysłowiu: „ziarnko do ziarnka a zbierze się miarka". Polska, która jest gospodarzem, musi przecież pamiętać o oszczędnem zbieraniu owych ziarnek, czyli o zagospodarowaniu. W danym wypadku przysłowiowemi ziarnkami są wspomniane stawki i owe nadrzeczne nieużytki.

Trzeba sobie uświadomić, że stawik jest zbiorowiskiem życia. Jest tam świat zwierząt i roślin, drobnych i małych, średniej wielkości i większych, które w swojem bytowaniu są wzajemnie uzależnione. Życie w stawie w krótkim opisie przedstawia się mniej więcej następująco.

Woda, która zalewa dno stawu, ma zdolność rozpuszczania niektórych części składowych gleby dna. W ten sposób woda stawowa jest roztworem. W wodzie stawowej jest jakby zawieszone mnóstwo żyjątek, specjalne szkła powiększające. Jedne z tych żyjątek żyją jak rośliny, inne jak zwierzęta. Pierwsze nazywamy roślinami drobnowidzowemi, drugie zwierzętami drobnowidzowemi.

Zarówno rośliny jak i zwierzęta, aby żyły, muszą oddychać tlenem z powietrza. Ale rośliny oprócz zdolności oddychania mają właściwość przyswajania węgla, który się znajduje w gazie, znajdującym się w powietrzu, a zowie się dwutlenkiem węgla. Rośliny, przyswajając dwutlenek węgla tylko na świetle, wydychają tlen, który jest potrzebny do oddychania. W ten sposób zachowują się rośliny napowietrzne, jak i wodne. Zatem rośliny wodne są jakby fabryką tlenu potrzebnego zwierzętom, a więc i żyjątkom wodnym. W wodzie stawowej czy rzecznej znajduje się pewna ilość rozpuszczonego tlenu, którym oddychają zwierzęta wodne, a więc i ryby.

Rośliny wodne, te drobne, czerpią dla siebie pożywienie z rozpuszczonych w wodzie części gleby. Im więc woda żyźniejsza, czyli im jest bogatsza w rozpuszczone pożyteczne części ziemi, tem lepiej może się rozwijać ta drobna wodna roślinność. Jest ta drobnowidzowa roślinność wodna jakby łąka, na której pasą się żyjątka zwierzęce (larwy owadów, rybki i inne). Gdy więc bogatsza jest drobna drobna roślinność, może się na niej większa ilość żyjątek zwierzęcych wypaść, te zaś z kolei służą za pożywienie dla wodnych zwierząt większych, a między innemi przedewszystkiem dla ryb. W tym łańcuchu życia widać poszczególne ogniwa i wreszcie końcowe ogniwo — ryby, które dają plon człowiekowi-gospodarzowi.

Stawy t. zw. wioskowe, należą naogół do bardzo żyznych; wydajność ich z hektara może się wahać od 200 do 500 kg.

(D. c. n.)

Przegląd polityczny w kraju i zagranicą

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI PRACUJE

Premjer Piłsudski, objąwszy urzędowanie, przeniósł się całkowicie do Prezydjum Rady Ministrów, gdzie pracuje po kilkanaście godzin na dobę. W sąsiedztwie z gabinetem Premjera urządzono mu sypialnię, gdyż nawet na noc Premjer nie opuszcza pałacu Prezydjum Rady Ministrów.

ZMIANY NA STANOWISKACH WOJEWODÓW.

Na wniosek ministra spraw wewnętrznych, Rada Ministrów postanowiła przedstawić do podpisu Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej dekret, mianujący dr. Bronisława Nakonieczników-Klukowskiego wojewodą we Lwowie.

Wojewodą stanisławowskim ma zostać p. Zygmunt Jagodziński, były starosta w Łunińcu, a obecnie naczelnik wydziału samorządowego w województwie poleskiem.

DYMISJA PUŁK. RAYSKIEGO

W związku z katastrofami lotniczemi podczas rajdu Małej Ententy, szef departamentu aeronautyki, płk. Rayski, złożył na ręce wiceministra Fabrycego prośbę o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska. Dymisję rozpatrzy minister spraw wojskowych.

W wywiadzie, udzielonym prasie, płk. Rayski usprawiedliwia się pom. innemi odmową 2 miljonów zł. na zakup innych aparatów do raidu.

Wynikałoby z tego, że płk. Rayski nie ufał bezwzględnie aparatom, jakich użył do rajdu. W takim razie obowiązkiem jego było albo wycofać Polskę z uczestnictwa w rajdzie, albo — o ile napotkałby w tej mierze na przeszkody — wyciągnąć z tego konsekwencje i nie brać na swoje barki ciężkiej odpowiedzialności.

ARESZTOWANIE B. POSŁÓW BIAŁORUSKIEGO KLUBU KOMUNISTYCZNEGO

Wobec rozwiązania Sejmu, aresztowano dn. 30 sierpnia sen. Rogulę, skazanego w swoim czasie na dwa lata więzienia. W Grodnie aresztowano b. posłów: Gawryluka i Wołyńca, w Wilnie b. posła Krynczuka. Wszystkich z białoruskiego włościańsko-robotniczego klubu. Ponieważ posła Dworczanina aresztowano niedawno, przeto wszyscy członkowie tego klubu, z wyjątkiem posła Greckiego, są w więzieniu.

ZWOŁANIE SEJMU ŚLĄSKIEGO

Dekret P. Prezydenta Rzplitej.

Zarządzenie P. Prezydenta Rzplitej w sprawie wznowienia sesji Sejmu Śląskiego brzmi jak następuje:

„Na podstawie art. 21 Ust. konstytucyjnej z dn. 15 lipca 1920 r., zawierającej statut organizacyjny województwa śląskiego (Dz. U. R. P. Nr. 73 poz. 497), oznaczam termin wznowienia prac sesji Sejmu śląskiego, odroczonej mojem zarządzeniem z dn. 29 czerwca 1930 r., na dzień 9 września 1930 r.

Warszawa, d. 30 sierpnia 1930.

Prezydent Rzplitej
(—) **I. Mościcki**

Prezes Rady Ministrów
(—) **J. Piłsudski**

WYBORY SAMORZĄDOWE W WOJ. ŁÓDZKIEM

Na podstawie decyzji łódzkiego urzędu wojewódzkiego, przeprowadzone zostaną w ciągu miesięcy letnich wybory do wszystkich prawie gmin wiejskich i miejskich na terenie województwa łódzkiego.

Na 243 gminy województwa łódzkiego odbyły się już wybory w 152-ch gminach, a wybory do pozostałych 91 gmin odbędą się w miesiącach wrześniu i październiku r. b.

W miejscowościach, w których wybory odbyły się dotychczas zaobserwowano niezwykle nikłą frekwencję głosujących.

Prawie we wszystkich gminach większość głosów uzyskały grupy prorządowe. Jedynie w kilku gminach rządy objęła większość opozycyjna.

SZOWINISTYCZNA MANIFESTACJA W MONACHJUM

Górnośląskie miasta w nazwach ulic.

Pisma niemieckiego Śląska Opolskiego donoszą: W wyniku wielkiej manifestacji wschodnio-pruskiej z dnia 15-go grudnia 1929 r., rada miejska m. Monachjum uchwaliła nadać ulicom i placom w nowej dzielnicy miasta nazwy górnośląskich powiatów i miast, w szczególności tych, które należą do Polski.

W ten sposób ma być dany wyraz wspólności losu niemieckiego południa ze wschodem Rzeszy.

Tak np. istnieje teraz w Monachjum ulica Górnośląska, Lubliniecka, Katowicka i t. p.

P. WŁ. JAROSZEWICZ — KOMSIARZEM RZĄDU.

Agencja Press dowiaduje się, że p. Władysław Jaroszewicz, który ze stanowiska Komisarza Rządu m. Warszawy ustąpił w pierwszych dniach stycznia r. b., po mianowaniu prof. Bartla prezesem rady ministrów, powrócił wczoraj do Warszawy i w dniu dzisiejszym obejmie, jak już donosiliśmy czynności jako Komisarz Rrądu.

ZNÓW WIELKI POŻAR.

W osadzie Wohyń, pow. radzyńskiego wybuchł pożar, który strawił 1 dom mieszkalny, 30 stodół i 1 spichrz. — W płomieniach spłonęło żywcem 21 koni, 13 krów, 5 świń i 28 owiec.

Poszkodowani obliczają straty na sumę 194.500 zł. Przyczyny pożaru dotąd nieustalono.

Władze bezpieczeństwa rozpoczęły energiczne dochodzenia.

ŻNIWA NA WĘGRZECH.

Z Budapesztu, stolicy Węgier, donoszą, że wskutek wyjątkowego ciepła, pszenica ozima dojrzała już w okolicach miasta Szopronia tak, że już w poniedziałek dn. 16 czerwca rozpoczęły się tam żniwa.

Najstarsi gospodarze miejscowi nie przypominają sobie, aby kiedykolwiek żniwa rozpoczęły się tak wcześnie. Węgry położone są bardziej na południe od Polski, a w dodatku odgrodzone Karpatami, są krajem o wile cieplejszym.

W 1929 R. 277.707 MAŁŻEŃSTW ZAWARTO W POLSCE.

O stałym wzroście ludności w Polsce świadczy między innemi stały wzrost zawartych małżeństw. W 1929 roku zawarto w Polsce 277.707 małżeństw.

Cyfra ta jest najwyższą w czasach powojennych i w porównaniu z rokiem 1928 wykazuje wzrost o 26.646.

Poprzednie lata były słabsze, gdyż w ciągu trzech lat od 1925 do 1927 łącznie zawarto małżeństw — 298.407. W tym roku sprawa przedstawia się jeszcze lepiej.

Jeśli się zważy, że cyfra zawartych małżeństw w Niemczech, Francji i Anglji stale spada, to fakt wzrostu zawartych małżeństw w Polsce świadczy o zdrowiu narodu.

TYLKO 2 POLSKIE SAMOLOTY DOLECIAŁY DO KOŃCA W RAJDZIE MAŁEJ ENTENTY I POLSKI.

Jugosławja: doprowadziła sześć samolotów, jednak zdyskwalifikowany został samolot Nr. 5, który acz doleciał do Warszawy, jednak na trasie Lwów — Warszawa ominął Poznań. W ten sposób zaliczono Rumunom 5 samolotów.

Czechosłowacja: doprowadziła do Warszawy cztery samoloty, dwa zaś Nr. Nr. 8 i 10 zostały z raidu wycofane.

Rumunja: doprowadziła trzy samoloty. Z raidu zostały wycofane samoloty Nr. Nr. 13, 14 i 17.

Polska: doprowadziła tylko dwa samoloty. Trzy zaś zostały wycofane z udziału w locie w pierwszym dniu lądowania, czwarty Nr. 20 zaś mimo wypadku kontynuował swój lot i dopiero drugie przymusowe lądowanie, które miało miejsce w dniu wczorajszym pod Nadworną uniemożliwiło pilotowi Rutkowskiemu dalszy lot. Wylądował on we Lwowie o godz. 6-ej, tak, że do Warszawy przybyłby późną nocą. Po naradzeniu się z odpowiedniemi władzami kapitan Rutkowski zrezygnował z dalszego lotu, bowiem czas uzyskany przez niego był tak fatalny, że byłby raczej balastem dla naszej ekipy.

Z wyników tych staje się jasne, że Polacy znajdą się w ogólnej punktacji na szarym końcu. Dalsze zawody rezultatu tego nie są w stanie zmienić.

W dniu dzisiejszym Międzypaństwowe Jury Lotu jest zajęte obliczaniem wyników lotu okrężnego.

UPAŁY NA ZACHODZIE.

Obliczają, iż z powodu upałów zmarło teraz w Anglji 29 osób.

Temperatura na południu Hiszpanji wynosi 50 st. W Bilbao zamknięto szereg fabryk. W Paryżu zmarło 6 osób z powodu porażenia słonecznego. Około 150 osób zasłabło na ulicy.

KATASTROFA WALUTY SOWIECKIEJ.
KURS CZERWOŃCA W WARSZAWIE SPADŁ NA 7.50

W obrotach pozagiełdowych w Warszawie notowane jest dalsze, bardzo znaczne obniżenie się wartości sowieckiej waluty.

Kurs czerwońca, który nie tak dawno wynosił w Warszawie prezszło 9 złotych, obniżył się obecnie przy wielkiem zaofiarowaniu i niemal zupełnym braku odbiorców do poziomu 7 złotych 50 groszy za jednego czerwońca.

Jest to kurs najniższy, jaki kiedykolwiek notowany był na giełdach europejskich. Kurs ten świadczy o zupełnem załamaniu się sowieckiej waluty wskutek niepowodzenia polityki Stalina.

NIESAMOWITE FIGLE PIORUNA.

Jeden z piorunów uderzył w gospodarstwo p. Dłutka, któremu na pomoc pospieszyli sąsiedzi, a m. in. p. Obiegły. Ratując mienie sąsiada zauważył Obiegły, iż piorun uderzył w komin jego domu, rzucił się więc z powrotem do swego gospodarstwa, doznając po drodze niezwykłej przygody, gdyż dwukrotnie obaliły go na ziemię padające obok niego pioruny, a wreszcie gdy przyszedł do siebie, zastał całą rodzinę przed domem leżącą bez zmysłów.

Po przyprowadzeniu ich do przytomności dowiedział się, że piorun, który wpadł do jego domu kominem, wleciał d okuchni, w której zebrana była cała rodzina Obiegłego, wpadł wprost w środek zebranych i wyleciał oknem, nie czyniąc nikomu szkody.

NIESAMOWITE SAMOBÓJSTWO.

W niesamowity sposób popełniła samobójstwo 48-letnia Marja Łapczyńska, zamieszkała przy ul. Przyokopowej 10.

Około godz. 7 wiecz. Łapczyńska przybyła do kąpieliska miejskiego przy ul. Leszno 86 i zajęła kabinę kąpielową Nr. 11.

Gdy po godzinie — Łapczyńska nie opuściła łazienki — kąpielowy otworzyłdrzwi kluczem zapasowym.

W wannie w wodzie, czerwonej od krwi leżała, jęcząc cicho Łapczyńska, z owiniętą jelitami szyją.

Wezwano lekarza pogotowia ratunkowego, który ustalił, iż Łapczyńska podcięła sobie brzytwą żyły na rękach i nogach, przecięła szyję, oraz rozcięła brzuch, a jelitami okręciła sobie szyję.

Po pierwszy mopatrunku desperatkę prezwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala św. Ducha, gdzie po upływie kilkudziesięciu minut, nie odzyskawszy przytomności zmarła.

STRASZNA PRÓBA NA ŻYWYM CZŁOWIEKU.

Skazańcowi zaproponowano życie wzamian za zgodę na oślepienie. Z Nowego Jorku donoszą, szereg uczonych lekarzy zwrócił się do departamentu sprawiedliwości z prośbą o zezwolenie na dokonanie eksperymentu naukowego na osobie przestępcy kryminalnego skazanego na śmierć. Przed kilku dniami uprawomocnił się wyrok śmierci na mordercę chińczyka Voo-Dak-San. Za zgodą departamentu sprawiedliwości chińczykowi zaproponowano darowanie kary śmierci jeżeli pozwoli zastrzyknąć sobie surowicę, która bezwzględnie spowoduje ślepotę. Lekarze zamierzali chińczyka poddać obserwacji celem zbadania działania surowicy oraz wypróbowania ewentualnych środków leczniczych. Wczoraj upłynął termin odpowiedzi na propozycję Chińczyk jednakże nie dał żadnej odpowiedzi, wobec czego stracony będzie na krześle elektrycznem 14 listopada.

SYNDYKAT EMIGRACYJNY
Biuletyn Informacyjny dla Emigrantów Nr. 3.
OGRANICZENIA EMIGRACJI DO KANADY.

W związku z ostatniemi zarządzeniami Departamentu Imigracyjnego w Kanadzie, Syndykat Emigracyjny podaje do wiadomości zamierzających wyjechać do tego kraju co następuje:

1. Rodziny osadnicze z kapitałem na zakup farm, z powodu zakończenia sezonu rolniczego mogą wyjechać dopiero na wiosnę 1931 roku.

2. Rodziny osadnicze, co do których istnieje zobowiązanie (w ramach układu kolejowego) będą traktowane życzliwie, o ile zostanie dowiedzione, że znajdują się one w drodze do portu lub w porcie, względnie że się już wyprzedały.

3. Samotni robotnicy rolni i służba domowa nie będą popuszczani do Kanady z żadnego kraju emigracyjnego.

4. Dopuszczany jest wjazd żon oraz dzieci małoletnich do lat 18, posiadających t. zw. zezwolenie (permity).

5. Mogą emigranci ci, którzy otrzymali zazwolenia na wyjazd (permity) wydane przed 14 sierpnia b. r. i które nie utraciły swej ważności, trwającej 5 miesięcy, od wystawienia permitu do daty, w której emigrant przedstawi swe papiery urzędnikowi Kanadyjskiemu w Gdańsku.

Wydawanie dalszych permitów zostało wstrzymane.

Permity, już wydane, i nie wykorzystane nie będą w żadnej mierze przedłużane, z wyjątkiem permitów dla żon i dzieci nieletnich (do lat 18), które w każdej chwili mają prawo otrzymać permit i przedłużyć go.

Powyższe zarządzenia trwać mają aż do odwołania.

WIADOMOŚCI ROLNICZO-EKONOMICZNE

Ważniejsze roboty w ogrodzie we wrześniu

W ogrodzie owocowym.

O ile ziemia pod drzewami ugoruje, to wypadnie nam jeszcze chwasty zniszczyć zapomocą kultywatora. Gdzie są zasiane zielone nawozy, tam je obecnie przyorujemy. Do orania w sadzie między drzewami najlepiej się nadają konie silne, a małe i spokojne, żeby nie uszkodzić drzewek. Orczyk stosujmy krótki, okręcony starym workiem. Przy samych drzewach pozostawiamy pasy niezorane, które trzeba potem przekopać ręcznie widłami amerykańskiemi. Ostatnia skiba powinna wypaść do drzewek, o ile nie będziemy orać raz jeszcze przed zimą. Korzenie na zimę okryte mniej podlegają przemarzaniu.

We wrześniu zbieramy owoce jesienne, a podpórki z pod tych drzewek przechowujemy do przyszłorocznego użytku, ustawiając je w piramidy w kącie ogrodu, lecz tak, żeby miały przewiew. Rozpoczynamy roboty, związane z założeniem sadu, jak wytyczanie miejsc pod drzewa, ustawianie palików, kopanie i zaprawianie dołków kompostami względnie wierzchnia ziemia urodzajna.

Przy zbiorze owocu, pod drzewa na wszelki wypadek, należy rozkładać maty słomiane, żeby spadające owoce nie tłukły się.

Owoce zbieramy ręcznie ostrożnie, nie naciskając ich palcami. Zebrane owoce układamy warstwą dosyć grubą dla wyparowania zbytniej ilości wody i następnie dopiero przenosimy je do wysiarkowanej piwnicy, układając pojedyńczo na półkach.

Gałęzie, połamane podczas zbioru owoców usuwamy, zasmarowując rany maścią.

Pod krzewy owocowe robimy regulówkę. Truskawki powinny już być całkowicie oczyszczone z wąsów. Zakładamy u drzew opaski z lepem przeciwko miernicy.

Zbieramy nasiona drzew owocowych. Przeglądamy okulizacje i luzujemy wiązadła.

W ogrodzie warzywnym.

Wykonywania robót letnich, jak pielenia, motyczkowania ziemi i t. p. we wrześniu zupełnie zaprzestajemy. Pomidory (przed przymrozkiem) wszystkie zbieramy, układając owoce niedojrzałe pod szkłem w przyspiesznikach, na deskach, w kuchni i w pokojach. W drugiej połowie miesiąca przystępujemy do kopania ziemniaków, marchwi, buraków ćwikłowych i selerów korzeniowych, wybierając co ładniejsze, typowe okazy na wysadki, nie obcinając naci przy samej główce, lecz pozostawiając wierzchołki liści.

Kapustę — pękające główki — dobrze jest podrywać, a jeszcze lepiej całkowicie usunąć. Szpinak posiany na jesienny zbiór trzeba opleć. Zbieramy resztę fasoli i korniszonów.

Warzywa, których nie sprzedajemy po wykopaniu, przechowujemy w kopcach, wybierając na nie miejsca suche i osłonięte od wiatrów północnych i wschodnich.

Wysadki lepiej jest dołować w piwnicy dla lepszej kontroli. Marchwi, przechowując ją w kopcach, nie nakrywać słomą, choćby nawet cienką warstwą, gdyż podlega prędko gniciu. Wogóle marchew jest ogromnie delikatna i kapryśna w przechowaniu i wymaga suchego piasku. Kończymy zbieranie nasion warzywnych. Niepotrzebne już przyspieszniki rozbieramy. Okna i skrzynie zabezpieczamy od deszczów pod okapem, a nawóz wywozimy na pole, lub zatrzymujemy dla przykrycia truskawek.

Ogólne gospodarstwo.

Miesiąc wrzesień jest okresem przygotowawczym do spoczynku zimowego i pracy w innym kierunku, dlatego też powinniśmy się starać przygotować wszystko na zapas.

Kupy kompostowe powinny być ostatecznie przerobione i w odpowiednie pryzmy ułożone.

Suszymy owoce i warzywa. Robimy pasty i powidła owocowe.

Przeglądamy zbiór owoców tegorocznych nasion — czyścimy potrzebne do siewu jesiennego, jak marchew, pietruszka na gruntach lżejszych. Pod koniec miesiąca przenosimy wszystkie rośliny ozdobne doniczkowe do mieszkania, wystawione w swoim czasie na powietrze w ogrodzie.

Bez przerwy zachowujemy porządek i czystość koło domu, w ogródku kwiatowym. Drogi gracujemy i utrzymujemy w czystości, zmiatając liście opadłe, które przechowane w odpowiedniem miejscu, służyć będą na zimę do przykrycia kopców.

Z powodu zmiany warunków dla roślin, jakie mają w pokojach, rośliny pielęgnujemy staranniej i mniej podlewamy. Starajmy się o rośliny kwiatowe, by umilić i urozmaicić sobie wesołą i zieloną roślinnością w pokoju, zimową porę.

Wiktor Wojciechowski.

W sprawie eksportu koni polskich zagranicę

Kryzys produkcji zbożowej, który u nas ze znanych powszechnie przyczyn jest znacznie ostrzejszy, niż w innych krajach zmusza rolników do rozszerzania wzgl. powoływania do życia tych działów produkcji, które jeszcze się opłacają i które pozwalają na częściowe przynajmniej pokrycie strat poniesionych w dziale zbożowym. Po tych nielicznych rentownych działów gospodarstwa wiejskiego może należeć racjonalna hodowla koni. Hamulcem do rozszerzenia na większą skalę tej hodowli i uczynienia z niej źródła dochodów dla producenta rolnego jest zapewnienie zbytu koni zagranicą. W kraju bowiem mamy nadmiar koni, co powoduje silną ich podaż i tem samem niskie ceny. Dotychczasowy wywóz koni z Polski wykazywał wielkie wahanie, jak to wynika z poniższego zestawienia:

rok	1925	(stycz.-maj)	33.107	sztuk
„	1926	„ „	48.688	„
„	1927	„ „	21.757	„
„	1928	„ „	14.143	„
„	1929	„ „	21.153	„
„	1930	„ „	18.640	„
„	1924	„ „	8.179	„

Z cyfr powyższych wynika, że wywóz koni z Polski po osiągnięciu maksymalnej cyfry w r. 1926 w następnych latach wykazuje dość znaczny spadek. W roku jednak ubiegłym eksport koni znów wzrasta, a w roku bież. zapowiada się dalsze jego zwiększenie. Zauważyć jednak potrzeba, że wywóz koni z naszego kraju dotychczas był mało rentownym. Wynika to przedewszystkiem z braku umów weterynaryjnych z in. krajami, trudności podatkowych, przewozowych i t. p. W związku z powyższem Rada Naczelna Związków Ziemian na ostatniej konferencji w sprawach hodowlano-zwierzęcych, odbytej w Min. Rolnictwa w dn. 20 i 21 czerwca rb. zgłosiła szereg postulatów, dotyczących ułatwień w eksporcie koni, które to postulaty zostały przez konferencję przyjęte w formie odpowiednich uchwał. Niezależnie od tego eksport koni z Polski źle kalkuluje się z powodu słabości finansowej tak hodowców, jak kupców krajowych. W rezultacie miejscowi handlarze przeważnie pracują jako agenci zagranicznych importerów ze znikomym zyskiem dla siebie. Hodowcy zaś uzyskują za sprzedawany towar minimalne ceny. Cały prawie zysk ze sprzedaży polskich koni zagranicę zagarnia obcy pośrednik.

Według relacyj krajowych kupców zagraniczny odbiorca płaci prawie dwa razy tyle za polskiego konia co otrzymuje za niego nasz hodowca. Wynikałoby z tego, że czyste zyski obcych pośredników z tranzakcyj naszymi końmi są niezwykle wygórowane.

Ze wszystkiego powyższego wynika, że sprawa eksportu koni z Polski stanowczo wymaga uregulowania. Środkiem, prowadzącym do tego celu jest stworzenie silnej instytucji handlu i eksportu koni, któraby zcentralizowała w sobie rozproszone wysiłki, zmierzające do uporządkowania obrotu końmi. Tylko bowiem taka instytucja z jednej strony może uzyskać u rządu wielkie ulgi weterynaryjne, podatkowe, taryfowe i t. p. i reprezentować wobec niego interesy zainteresowanych w tym handlu czynników, z drugiej zaś strony zapewnić dopływ odpowiednich kredytów bez których uruchomienie większego eksportu koni jest nie do pomyślenia. Omawiana organizacja winna łączyć nietylko hodowców, lecz równie kupców, bez których poparcia i doświadczenia instytucja taka nie może mieć powodzenia.

Dzięki zabiegom Komitetu organizacyjnego spółki, idea utworzenia spółki eksportu koni spotkała się z życzliwem przyjęciem nietylko u hodowców, ale również i u kupców, a przedewszystkiem w sferach rządowych. Poparcie bowiem dla tego przedsięwzięcia zapewniło Ministerstwo Rolnictwa, Ministerstwo Spraw Wojskowych, Państwowy Instytut Eksportowy.

Kronika nawozowa

Poniżej podejemy warunki dostawy saletrzaku (saletry wapniakowej) produkcji Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie na potrzeby sezonu jesiennego 1930 roku.

I. **Cena:** Cena za 100 kg. 15,5%-go towaru — brutto za netto, łącznie z opakowaniem w workach, franco wagon fabryka Chorzów wynosi:

a) **za gotówkę:** w sierpniu zł. 32.80; we wrześniu zł. 33.

b) na **kredyt** z ostatecznym terminem płatności do dnia 15 lutego 1931 roku: w sierpniu i wrześniu zł. 34.30.

II. **Dopłaty:** Oprócz wartością towaru dostawca obciążać będzie odbiorców w poszczególnych rachunkach kwotą zł. 2.15 za koszty podstawienia wagonu.

III. **Bonifikacja frachtowa:** Od saletrzaku wysłanego do stcyj odbiorczych leżących w województwie:

a) Pomorskiem oraz na obszarze W. M. Gdańska, dostawca udzieli bonifikaty zł. 4.— od każdej tony.

b) Białostockiem, Wileńskiem, Nowogrodzkiem, Poleskiem, Wołyńskiem, Tarnopolskiem i Stanisławowskiem — zł. 6.— od każdej tony.

Bonifikaty frachtowe uwidocznione będą na wszystkich odnośnych rachunkach i muszą być w całości bezwzględnie oddane konsumentom.

Siedem przykazań maszynowych

1) Ani pługa, ani brony, ani woza, ani żadnej maszyny, która twoją jest nie pozostawiaj na dworze bez przykrycia.

2) Nie będziesz wyjeżdżał w drogę, ani wozem, ani będziesz brał do roboty pługa, brony, ani innych narzędzi, zanim nie obejrzysz, czy wszystkie śruby są na miejscu, a naśrubki (muterki) czy należycie dokręcone.

3) Pamiętaj, ażebyś maszyny należycie oliwił i czyścił, do smarowania nie używaj oleju, coś go w poś'cie nie dojadł, lecz kupuj właściwe smary.

4) Czcij i szanuj swoją maszynę, daj jej należyte smarowanie podczas roboty, a po skończonej pracy oczyść ją i wysmaruj części podlegające rdzewieniu.

5) Unikaj majstrów - psujków, co tanio naprawiają, lecz zato ciągle naprawiają. Pamiętaj, że za marne pieniądze — psy mięso jedzą.

6) Pamiętaj, że dopóty dzban wodę nosi, dopóki ucho się nie urwie; nie czekaj aż ci wałki, panewki lub trybiki ostatecznie się przetrą, bo w razie złamania się jakiegoś kawałka, połamią się i sąsiednie części.

7) Nie wierz temu, że powiedziały jaskółki, iż najgorsze są spółki, pamiętaj, że jesteś zbyt biedny, ażeby siać ręką i to liche ziarno, sprzątać zboże sierpem, a młócić je cepem; używaj siewnika, tryjera, żniwiarki, młocarki, a w tym celu postaraj się zawiązać spółkę maszynową.

Drobne wiadomości rolniczo-ekonomiczne

ZEBRANIE RADY EKSPORTERÓW ZBOŻA W GDAŃSKU.

Dnia 9-go września r. b. odbędzie się w Gdańsku zebranie Rady Związku Eksporterów Zboża Rzeczypospolitej Polskiej, na którem omawiana będzie działalność polsko-niemieckiej komisji żytniej w Berlinie. Pozatem załatwiona będzie sprawa przydziału zaświadczeń wywozowych poszczególnym organizacjom na bieżący rok gospodarczy.

MEMORJAŁ PRODUCENTÓW I PRZEMYSŁOWCÓW MLECZNYCH.

W Stowarzyszeniu Kupców Polskich odbyło się zebranie powstałego niedawno Komitetu Porozumiewawczego produkcji rolnej oraz prezmysłu przetwórczo-mlecznego. W obradach, którym przewodniczył prezes Gabryel Wodziński stwierdzono, że stan prezmysłu przetwórczo-mlecznego stolicy w ciągu lipca i sierpnia kształtował się nader niepomyślnie. Około 35% produkcji mlecznej pozostawało na składach bez zbytu, przyczem zakłady przetwórcze częściowo przerabiały tę pozostałość na masło. Powodowało to oczyście znaczne straty, gdyż wyprodukowane w ten sposób masło bciążał w 15 % w stosunku d owartości kosztów przewozu surowca. W wyniku dyskusji wybrano komisję 3-ch przedstawicieli rolnictwa oraz 3 reprezentantów przemysłu celem opracowania memorjału, który będzie niebawem doręczony właściwym instytucjom i urzędom. Memorjał ten omówi konieczność okiełznania rozwielmożnionego nadmiernie dzikieg handlu mlekiem, dezorganizującego rynek i konkurującego z regularną aprowizacją ludności stolicy w mleko i palącą potrzebę wprowadzenia w życie ustawy o obrocie produktami nabiałowemi.

EKSPORT MĄKI DO CZECHOSŁOWACJI

Wbrew postanowieniom traktatu handlowego, Czesi robią trudności w przywozie mąki pszennej i żytniej z Polski do Czechosłowacji, pomimo, że mąka z Polski pod względem jakości i cen w zupełności odpowiada rynkowi czeskiemu, aniżeli import mąki z innych krajów.

Celem umożliwienia eksportu naszej mąki do Czechosłowacji, sfery przemysłowo-zbożowe poczyniły w tym kierunku odpowiednie kroki.

W GDYNI POWSTAJE WIELKA MLECZARNIA SPÓŁDZIELCZA

Z początkiem września rozpoczyna pracę w Gdyni wielka spółdzielcza mleczarnia parowa, której budowę uskutecznia Pomorska Izba Rolnicza. Głównem zadaniem tej mleczarni będzie skup mleka od producentów okolicznych, przerób jego i sprzedaż, z uwzględnieniem w pierwszym rzędzie potrzeb Gdyni, liczącej już 42.000 ludności. Stworzenie tego rodzaju wielkiego zakładu przetwórczo-mleczarskiego w Gdyni, było niezbędne ze względu, że dotąd aprowizację Gdyni w mleko prowadzi niemiecka „Milchvertrieb Gesellschaft", mająca swą siedzibę w Sopotach. Samochody tego obcego przedsiębiorstwa docierają wobec tego do najdalszych zakątków pobrzeża polskiego, co oczywiście wcale nie jest pożądane. Sytuacja ta zmieni się radykalnie dzięki powstaniu nowej mleczarni spółdzielczej.

PRODUKCJA I ZBYT WOSKU ZIEMNEGO.

Wydobycie wosku ziemnego w pierwszem półroczu r. b. w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego osiągnęło poziom nieco niższy. Zapasy wosku zmagazynowanego na kopalniach, wzrosły jednakże, osiągając poziom wyższy niż w roku ubiegłym, gdyż zmalał w pewnym stopniu eksport. Pomimo to, wszakże konjunktura zbytu wosku przedstawia się na przyszłość raczej pomyślnie, sądząc z niedawnego uruchomienia w Niemczech, nieczynnych od dłuższego czasu rafineryj. Wydobycie wosku ziemnego w lipcu zwiększyło się nieco, osiągając 28 cntn. dziennie wobec 23 cntn. z miesiąca poprzedniego. Za granicę ogółem wysłano 57 ton, z czego 22 tony do Niemiec oraz 35 ton do Ameryki.

WYSTAWA JAJCZARSKA WE LWOWIE

Podczas targów wschodnich odbędzie się we Lwowie wystawa jajczarska. Program wystawy obejmuje wszystkie etapy handlu jajczarskiego i związane z nim urządzenia z uwzględnieniem norm standaryzacyjnym, od roku w praktyce stosowanych. W skład eksponatów wchodzą zestawienie jaj oryginalnych, oraz posortowanych zgodnie z obowiązującemi przepisami wedle najważniejszych ośrodków produkcji w państwie, wykresy ilustrujące plastycznie natężenie eksportu i jakości eksportowanego towaru wedle obowiązujących standartów, wzorowy pokaz urządzenia składu przeróbczego, pokaz ręcznej i maszynowej przeróbki jaj na eksport, pokaz urządzeń technicznych, jak automatyczne sortownice, wagi, wzorowe owoskopy i t. d., pokaz przemysłowego konserwowania jaj za pomocą basenów do ich kalcynowania, chłodni i autoklaw do ich konserwowania w gazach, jak też środków i sposobów konserwowania jaj w gospodarstwie domowem, a wreszcie pokaz wszelkich systemów opakowania obowiązujących tak w Polsce, jak też w innych państwach eksportowych. Obok powyższych eksponatów związanych bezpośrednio z eksportem jaj, zorganizowany został osobny dzieł, pozostający w związku z hodowlą drobiu, która również w sezrokiej mierze będzie na wystawie uwzględniona. Oprócz sortymentów jaj kur nieśnych ras rodzimych i obcych, najbardziej w Polsce rozpowszechnionych, których pokaz połączony będzie z zorganizowanym równocześnie targiem drobiowym, dział ten obejmuje wzorowe fermy, kurniki i urządzenia, obrazujące tak rentowność hodowli kur w porównaniu z chowem innych zwierząt domowych, jak ilościowy stan hodowli kur w Polsce z podziałem jej na powiaty. Osobny wreszcie dział poświęcony został wszechstronnemu przedstawieniu utylizacji jaj i fabrycznym produktom bezpośrednio z nich uzyskiwanym.

PRODUKCJA NAWOZÓW SZTUCZNYCH W FABRYKACH PAŃSTWOWYCH.

Państwowe fabryki związków azotowych wyprodukowały w lipcu 6.158 ton azotniaku, 3.923 tony nitrofosu oraz 827 ton azotanu i siarczanu amonu. W czerwcu natomiast produkcja ich wynosiła 6.266 ton azotniaku, 3.206 ton nitrofosu i 868 ton azotanu wraz z siarczanem amonu. Z porównania liczb powyższych wynika, że produkcja nawozów azotowych w lipcu utrzymała się na poziomie miesiąca poprzedniego. Wysyłka azotniaku w związku z rozpoczęciem się jesiennego sezonu sprzedaży w czerwcu rozwijała się pomyślnie. Sprzedaż nawozów saletrowych nie osiągnęła większych rozmiarów, gdyż rolnicy niewiele tych nawozów stosują w sezonie jesiennym.

EKSPORT TRZODY I BYDŁA POPRAWIA SIĘ ZNACZNIE.

Eksport trzody i bydła w ciągu lipca b. r. poprawił się bardzo wydatnie w oprównaniu z miesiącem poprzednim zarówno ze względu na większy popyt na rynkach odbiorczych, jak i na wysiłki organizacyj eksportujących. Tak więc do Austrji wywieziono w lipcu 29.800 szuk trzody chlewnej w stanie żywym, 8.800 sztuk bitych oraz 39.000 bitych cieląt. W czerwcu natomiast ogólna cyfra wywozu do Austrji dała 29.300 sztuk trzody chlewnej żywej, 5.700 bitej i 26.290 szt. cieląt. W tym samym mniej więcej stosunku wzrósł wywóz żywca oraz bydła rogatego do Czechosłowacji. W miesiącu ubiegłym mianowicie wywieźliśmy tam 29.850 sztuk żywca i 1.770 sztuk bydła rogatego, gdy w czerwcu natomiast tylko 21.070 szuk żywca i 1.430 sztuk bydła.

GIEŁDA

HURTOWE CENY WARZYW.

Bób młody w strączkach za 100 kg. zł. 20 — 30. Buraki za 100 pęczków zł. 6 — 10. Cebula za 100 pęczków: gat. I. zł. 15—18., gat. II zł. 10—12. Chrzan za 1 kg. zł. 2.—2.50. Fasola strączkowa za 100 kg.: zielona zł. 18—24, żółta zł. 30—42. Groch strączkowy za 100 kg. zł. 60—75. Kalafiory za 100 sztuk: gat. I zł. 12—15, gat. II zł. 4.50—6.00, gat. III zł. 1,50—3,00. Kapusta za 100 główek: biała zł. 3.—7,50, za 100 kg. zł. 2—2,50, włoska za 100 główek zł. 6—10. Koper za 100 pęczków zł. 10—25. Koperek młody zł. 5—6. Marchew za 100 pęczków zł. 10—12. Ogórki za 100 sztuk: świeże zł. 3—4.50, kwaszaki 1.80—2,40. Pietruszka za 100 pęczków zł. 12—15. Pory za 100 pęczków zł. 15—20. Pomidory za 100 kg.: gat. I zł. 20—25, gat. II zł. 10—15. Sałata za 100 główek zł. 12—15. Selery za 100 pęczków zł. 23—40. Szczaw za 100 kg. zł. 10—12. Szpinak za 100 kg. zł. 12—18. Ziemniaki za 100 kg. zł. 6—8.

Dowóz wozów 696. Tendencja słaba.

GIEŁDA ZBOŻOWA. CENY RYNKOWE.

Żyto 19.50—20.00; Pszenica stara bez obrotów. Pszenica nowa 32.50—33.50; Owies jednolity 21.50—22.50; Jęczmień na kaszę 22.00—23.00; Jęczmień browarny 26.50—28.50; Mąka pszenna luksusowa 70.00—80.00; Mąka pszenna cztery zera 60.000 — 70.00; Mąka żytnia według typu przepisowego 35.00—36.00; Otręby pszenne szale 18.50—19.50; Otręby pszenne średnie 15.50—16.50; Otręby żytnie 12.00—12.50; Kuchy lniane 36.00—37.00; Kuchy rzepakowe 23.00—24.00.

Obroty zwiększone. Usposobienie spokojne.

Różne

SKARB JEŃCA.

Była wiosna r. 1921. Pierwszy transport naszych jeńców wojennych wracał do Polski. Na pogranicznej stacji wysypał się z pociągu tłum ludzkich cieni, zarośniętych, ponurych, patrzących z podełba. Jeszcze nie wierzyli, że są naprawdę w Polsce, jeszcze nie oswoili się z wolnością. Każdy kurczowo przyciskał do piersi tobołek z resztkami dobytku, żałosny majątek nędzarza.

Kiedy rozpatrywano w celu dokonania dezynfekcji jeden z tych żebraczych węzełków, znaleziono w nim pośród strzępów bielizny, poszarpanych onuczek, zwitków sznurka i zardzewiałych gwoździ zawiniętą w brudnej szmatce garstkę jakiegoś szarego proszku o mocno podejrzanym wyglądzie.

— Co to jest? — zapytano ze zdziwieniem posiadacza tego „skarbu".

— To cukier! — odpowiedział z dumą. — Chowałem ten zapas na czarną godzinę, gdybym ciężko zachorował...

Sanitarjusze spojrzeli po sobie. Odpowiedź była pozornie naiwna, ale nikt się nie uśmiechnął. Jakim strasznem doświadczeniem ten, chwiejący się na nogach, cień człowieka doszedł do bałwochwalczego niemal kultu cukru! Garstkę brudnych okruchów cukrowych nosił przy sobie, jak nietykalne „tabu", jak amulet, zdolny uleczyć z najcięższej choroby. Jakież było źródło tej wiary? Może była ona złudzeniem? Błędnym majakiem udręczonych nerwów i wyjałowionego mózgu?

Bynajmniej! Mózg wprawdzie nieraz zawodzi, narwy nie wytrzymują, zmysły mogą ulec zamroczeniu, ale instynkt samozachowawczy jest nieomylny.

Ten instynkt kazał wynędzniałemu jeńcowi szukać środka energji życiowej tam właśnie, gdzie ona się znajduje w postaci skondensowanej, łatwo przyswajalnej przez organizm, dającej się przechować przez czas nieograniczony, nie ulegającej zepsuciu, jak mięso, chleb lub jaja.

Wierzył, że ta garsteczka cukru może w chwili stanowczej być pogotowiem ratunkowem dla jego skołatanych nerwów, bodźcem dla zwątlonych sił, eliksirem życia dla wyczerpanego organizmu. I dlatego przechowywał ją zazdrośnie, jak nietykalny skarb, jak żelazny kapitał energji życiowej.

PIERWSZA OPERACJA W WARSZAWSKIM OGRODZIE ZOOLOGICZNYM.

W warszawskim ogrodzie zoologicznym dokonano w dn. 28 b. m. pierwszej większej operacji.

Zabiegowi chirurgicznemu poddać się musiała, mimo własnej woli, niedźwiedzica „Maksia", szczęśliwa matka ulubienicy publiczności warszawskiej „Pszczółki". „aMksia" uległa przed kilku dniami wypadkowi; mąż jej, zazdrosny o dary w postaci marchwi i jabłek, które w wielkich ilościach otrzymywała od publiczności, pragnąc wyrwać jej z pyska te specjały, rozerwał żonie wargę.

Powstała konieczność dokonania zabiegu chirurgicznego, mianowicie zeszycia ciężko poranionej wargi; ponieważ nie zostało jeszcze dokładnie zbadane działanie środków usypiających na niedźwiedzie, oraz wobec niemożliwości zbadania stanu serca niedźwiedzicy, postanowiono dokonać operacji po skrępowaniu zwierzęcia.

Dwóch dozorców zarzuciło „Maksi" pętlę na przeguby łap, następnie zaś 4 ludzi mocnem szarpnięciem rozkrzyżowało ją przy kracie. Inni dozorcy skrępowali wściekle szarpiącej się niedźwiedzicy łapy, głowę i tułów, tak, że została zupełnie obezwładniona. Operacji dokonał dr. oŻr, asystent opiekuna weterynaryjnego ogrodu, prof. Łopatyńskiego.

Założenie czterech szwów trwało łącznie z obezwładnieniem zwierzęcia około godziny. Uwolniona z więzów „Maksia" czuje się doskonale.

PROWOKACJA NIEMIECKA NA KASZUBACH. OBRAZA ARMJI POLSKIEJ.

Ostatanio dwóch niemców — Bartzch z Liniewa (Kaszuby) i Schafferus z Wielkiego Podlesia — dopuściło się obrazy wojska polskiego przebywającego na manewrach kaszubskich. Z powodu użycia pod adresem armji polskiej słów wprost niesłychanych — prowokatorami niemieckimi zajęła się natychmiast żandarmerja wojskowa, która w kajdanch odprowadziła ich na posterunek policji, gdzie spisano protokół.

Sprawę przeciwko Bartchowi i Schafferusowi skeirowano na drogę sądową.

BLISKO PÓŁ MILJONA OSZCZĘDZONO NA POSELSKICH DJETACH.

Ponieważ Sejm został rozwiązany z dn. 30-go sierpnia, przeto posłowie w tym dniu utracili mandaty i nie zdążyli już pobrać pensji na miesiąc wrzesień, którą zawsze wypłacała kancelarja sejmowa pierwszego każdego miesiąca. Dzięki temu, skarb państwa zaoszczędził 500 tysięcy złotych. Ponieważ nikt z posłów nie spodziewał się tak szybkiego rozwiązania Sejmu, wielu z nich przyjechało do Warszawy po djety. To też kiedy przyszła wiadomość o rozwiązaniu Sejmu, musieli wracać do domu bez grosza, a nadomiar złego, zapłacić za bilet kolejowy, gdyż poselskie karty też straciły swoją ważność. Wracali z nosami na dół, a niejeden klął politykę na czem świat stoi.

PIERWSZY OKRES BUDOWY PORTU W GDYNI KOSZTOWAŁO OKOŁO 120 MILJ. ZŁ.

Pierwszy okres budowy portu jest już na ukończeniu. Pozostały tylko drobne roboty nad uporządkowaniem zewnętrznego wyglądu nabrzeży, falochronów oraz wykonanie ogrodzenia. Pierwszy okres budowy portu kosztował przeszlo 120 milj. zł., z czego dano na wykonanie nabrzeża i basenów 81 milj. zł., na budowę magazynów, urządzeń przeładunkowych i linji kolejowych około 40 miljonów zł.

Co będzie słychać przez Radjo?

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE POLSKIEGO RADJA
od dn. 7.IX—13. do IX—30 r.

Niedziela 7.XI. 30 r. 10.15 — Nabożeństwo z Bazyliki Wileńskiej. 15.30 — „Wędrówki młodego rolnika" — p. Stefan Wyrzykowski. 15.50 — Muzyka. 16.00 — „Sady handlowe jako zwiększenie dochodowości gospodarstw" — p. E. Błaszczyk. 16.20 — Muzyka. 16.30 — „Uwagi o rybactwie i jego znaczeniu w gospodarstwie rolnem" — inż. J. Arnold. 16.50 — Muzyka. 17.10 — „W 175-tą rocznicę urodzin generała H. Dąbrowskiego" — prof. H. Mościcki. 20.15 — Koncert w wyk. ork. Polskiego Radja.

Poniedziałek 8.IX. 30. 19.45 — „Skrzynka pocztowa rolnicza" — inż. W. Tarkowski. Giełda rolnicza.

Wtorek 9.IX. 30. 19.20 — Giełda rolnicza.

Środa 10.IX. 30. 12.30 — Program dla dzieci i młodzieży. P. J. Krzewiński wygłosi wiersze i opowiadania: „Plon niesiemy plon". 19.45 — Skrzynka pocztowa rolnicza — Inż. W. Tarkowski. Giełda rolnicza. 21.00 —Kwadrans literacki. Adam Grzymała-Siedlecki: „Jak kradłem owies ze starszym żołnierzem Boligłową".

Czwartek 11.IX. 30. 12.10 — „O czem wiedzieć powinna dora gospodyni" — „Dobrze nakryty stół" — p. Marja Ankiewiczowa. 18.40 — „Wśród książek" — przegląd najnowszych wydawnictw — prof. H. Mościcki. 19.45 — Giełda rolnicza.

Piątek 12.IX. 30. 19.45 — Giełda rolnicza. 22.00 — Feljeton: „Praca w Ameryce" — p. Janusz Makarczyk.

Sobota 13.IX. 30. 17.35 — „Skrzynka pocztowa" — Dr. M. Stępowski. 19.30 — Feljeton: „Dzisiejsza Turcja" — p. T. Niwiński. 19.45 — Centralne Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych do swych członków i ogółu rolników.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 strona 400.— zł.; 1/2 strony 220.— zł.; 1/4 strony 120. — zł.; 1/8 strony 75.— zł. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Redaktor: CZESŁAW JANKOWSKI. Wydawca: HENRYK ŁUBIEŃSKI.

Drukarnia Literacka, Sp. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22.